

KS. JAN KRACIK

W KRĘGU ŚW. JADWIGI

Dostojna czerń plakатовo powściągliwej okładki tomu, dwa razy większego niż niniejszy, służy za tło szesnastowiecznej, polichromowanej figury św. Jadwigi. Księżna fundatorskim gestem, podtrzymuje miniaturę kościoła, a nad jej głową złocą się tajemniczo słowa: *Księga Jadwiżańska*. Karta tytułowa dopowiada rozległą resztę: *Międzynarodowe sympozjum naukowe: Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska*, Wrocław – Trzebnica, 21–23 września 1993 roku, red. M. Karczmarek, M. L. Wójcik, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995 ss. 496.

Spotkanie to zorganizowane zostało przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, tamtejszy Uniwersytet oraz sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy, z okazji 750. rocznicy śmierci Patronki. Polscy i niemieccy historycy ogłosili 24 referaty, które wraz z kilku innymi pokrewnymi pracami wypełniły starannie wydany i ilustrowany tom. Rozprawy w języku polskim opatrzone niemieckimi, a niemieckie (5) polskimi streszczeniami.

Uwzględnione zostały szeroko problemy źródłoznawcze (Żywot większy, modlitewnik trzebnicki z XIII w., rękopisy biblioteczne Uniwersytetu Wrocławskiego, przedtrydenckie księgi liturgiczne, niemieckojęzyczne legendy XIV–XV w. – J. Pater, J. Długosz, W. Mrozowicz, S. Araszczuk, T. Ehlert), ikonograficzne (kodeks augsburski z XV w., wrocławski tryptyk z ok. 1440 r., polichromia kaplicy trzebnickiej – E. Grunewald, J. Kostrowski, M. Poksińska), hagiograficzne (piśmiennictwo religijne czasów nowożytnych – B. Rok). Omówiono też sytuację na Śląsku przed kolonizacją na prawie niemieckim (L. A. Tyszkiewicz) i za czasów św. Jadwigi (J. J. Menzel). Znalazły się też wypowiedzi poświęcone uposażeniu (K. Bobowski) i funkcjonowaniu trzebnickiego klasztoru za czasów kontrreformacji (H. Grüner).

Bardziej bezpośrednio o tej samej postaci tytułowej traktują teksty o jej rodzinie (J. Swastek) i o szczątkach kostnych (wspólnie:

T. Kurpiński, B. Kwiatkowska, Z. Rajchel). Podjęte przez tych ostatnich badania antropologiczne relikwii wieńczy próba rekonstrukcji wyglądu twarzy Jadwigi (s. 131) na podstawie zachowanej niekompletnie czaszki (Trzebnica, Wrocław). To niezwykle, możliwe dopiero dzięki współczesnym metodom naukowym, przybliżenie najbardziej prawdopodobnego wyglądu osoby sprzed siedmiu i pół wieku, ma nieocenione znaczenie w duchowym przeżywaniu czczonyj postaci w epoce rozbudowanej kultury wizualnej i potrzeby autentyzmu. Wyniki badania współbrzmia z relacjami hagiografów: długoletnie postne odżywianie potwierdzają delikatne, cienkie blaszki czaszki, a przekazy o ascetycznej rezygnacji z ciepłej odzieży i obuwia w zimie – widoczna w kości skroniowej *splaszczona narośl kostna, wskazująca na zmiany zwyrodnieniowo-artretyczne, mogące być wynikiem tryby życia* (s. 129).

Cały blok materiałów poświęcono kultowi świętej – od jej żywotów (K. Jasiński) i patronowania akcji antytyreckiej na przełomie XV i XVI w. (S. Solicki), po przejawy tego kultu w okresie reformacji i trydenckiej odnowy (J. Harasimowicz), wrocławskie pielgrzymki do Trzebnicy w XVII w. (K. Matwijowski) oraz górnośląskie (J. Kopic) i powojenne (A. Kielbasa) przejawy tej czci.

Wszystkie te niewielkie, bo liczne wypowiedzi, wygłoszone i napisane przez najlepszych znawców tematu, w oparciu o piętrzące się w odsyłaczach bogactwo źródeł i literatury przedmiotu, dzielą między siebie, wedle kompetencji i dyscyplin, praktycznie jedno wielosegmentowe pytanie: jak przejawiała się propagowana pamięć religijna o Jadwidze? Jej samej wprost dotyczy właściwie jeden tylko artykuł, stanowiący próbę charakterystyki postawy religijnej świętej (K. Dola).

Zdanie z tego tekstu tłumaczy powód, dla którego z dużego tomu dowiemy się tak niewiele o postaci, której jest poświęcony: *Po przybyciu na Śląsk Jadwiga znika nam z oczu. W źródłach dokumentarnych w ciągu 50 z górą lat imię jej zapisane jest zaledwie pięć razy* (s. 110). W 24 lata po śmierci Jadwiga została wyniesiona na ołtarze (1267), lecz ten niewielki dystans czasowy w małym tylko stopniu wpłynął na ocalenie biograficznych walorów w bulli kanonizacyjnej i żywotach, ujmujących niedawno zamknięty bieg wydarzeń w docelowe schematy hagiografii. Z drugiej jednak strony, bez powstania owych idealizujących przekazów, wiedzielibyśmy o Jadwidze jeszcze mniej.

Wydobycie z tych źródeł wątków historycznych nieco urealnia i przybliża postać księżnej, która z uporem (nazywanym przez autora

eufemistycznie samodzielną i niezależną sądu) broni ulubionych form ascezy, chadzając boso przez cały rok, mimo sprzeciwu spowiedników, a w wyniku ich nalegania nosi wprawdzie obuwie, ale pod pachą. Kiedy zaś w chorobie, po 40 latach niejadania mięsa pozwala je sobie podać na polecenie aż papieskiego legata (rodzony brat, biskup Bambergu, nic nie wskórał), dodaje cierpko: *jeśli nie zaszkodzi duszy, ciału z pewnością nie pomoże*.

Włosienica, sypianie na podłodze i pozostałe rodzaje samomaltretowania (któż jednak rozsądzi w jakim zakresie Jadwiga realizowała przypisane jej mortyfikacje, skoro maniera żywotów zna tylko superlatywy) nie powodowały przecież podobnie surowej bezwzględności wobec drugich. Przeciwnie. W dbałości o rodzinę i służbę, w przyjmowaniu na wychowanie rycerskich córek, ich wianowaniu, obniżaniu danin poddanym, utrzymywaniu na zamku i osobistym usługiwaniu 13 ubogim (dla wspomnienia Chrystusa i apostołów) i trzebnickim mniszkom, w rozdawaniu jałmużny, odwiedzaniu chorych, wzywaniu do nich medyka, ciągłej modlitwie osobistej i liturgicznej, wraz z ludem, częściej w kościele niż w prywatnej kaplicy, przejawiała się wielkość, która jest świętością.

Tyle, że wszystko to, znane od dawna i powtórzone raz jeszcze za *Vita sanctae Hedvigis*, potwierdza znaną dotkliwie każdemu historykowi prawdę o wielce ograniczonej dostępności biograficznej takiej postaci, do której jedyne dojście prowadzi poprzez kruchą kładkę hagiograficzną. Wówczas to przynaglani kolejną okrągłą rocznicą uczestnicy sympozjum albo przypominają, co już wiadomo, albo wzbogacają historiografię o przyczynki, prezentujące dowolne fragmenty historii ludzkich odniesień do *persony* bardziej czczonyj, niż poznawalnej. To poszerzanie kręgu wiedzy wokół osoby tak ukrytej przed szkiełkiem i okiem badacza służy przecież lepszemu poznaniu tych, którym ona służyła, siebie stawiając na drugim miejscu. Tym, które wedle chrześcijańskiej rachuby ciągle pozostaje pierwszym.